

Biedna Japonia

"...najstraszniejszą bowiem rzeczą na świecie jest odkrycie stanu wyjątkowego objawiającego się pośród najbliższych sobie spraw i rzeczy..." (Kōbō Abe)

Świat, 11 marca 2011.

Dla współczesnego człowieka „biedna Japonia” to oksymoron, sprzeczność sama w sobie, Japonia jest trzecią potęgą świata i tym samym należy do ściślej czołówki krajów najbogatszych, więc jeżeli jakiś związek frazeologiczny kojarzył nam się z Japonią, to tylko „bogata Japonia”. A jednak po katastrofie zapoczątkowanej trzęsieniem ziemi w piątek 11 marca 2011 o godzinie 14.46 czasu lokalnego (w Polsce 6.46 rano) możemy tylko powiedzieć „biedna Japonia”. „Biedna”, bo spotkała ją katastrofa, której bilansu pewnie jeszcze długo nie sposób będzie zrobić.

<https://www.youtube.com/watch?v=86ThCibkHQw>

Tymczasem z dnia na dzień do naszej świadomości, do świadomości ludzi dookoła świata, docierają coraz to nowe przerażające fakty w miarę, jak pracujące na miejscu ekipy policji, wojska i oddziałów pomocniczych dokonują kolejnych rozpoznań... Jeszcze w piątek mówiło się, że trzęsienie ziemi było wprawdzie najsilniejsze ze wszystkich, jakie dotknęły Japonię, ale że fala tsunami o wysokości ok. 4 metrów kosztowała życie „zaledwie” 19 osób, więc, jak na rozmiary klęsk żywiołowych tego typu, bardzo mało (przypominam: 7 listopada 1854 - w serii trzech trzęsień ziemi i wywołanych nimi fal tsunami (w dniach 4-7 listopada) w rejonie japońskich wysp Kiusiu i Sikoku zginęło 80-100 tys. osób...).

<https://www.youtube.com/watch?v=jbvBsgoEAe0>

Wiadomo, bogata Japonia położona w jednym z najbardziej czynnych sejsmicznie regionów naszej planety może sobie pozwolić na najnowocześniejszą i najskuteczniejszą profilaktykę, co znacząco minimalizuje straty w ludziach i straty materialne. Gdy w styczniu zeszłego roku straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło Haiti, skutki katastrofy spotęgowała bieda kraju. Haiti nie było ani trochę przygotowane na kataklizm, budynki waliły się jak domki z kart grzebiąc pod sobą tysiące ofiar i jeszcze więcej raniąc. Trzy miliony ludzi zostało bez dachu nad głową, klęska humanitarna przeszła wszelkie wyobrażenie i choć wiele zrobiono, nie została opanowana do dziś.

W grudniu 2004 roku fala tsunami zaskoczyła mieszkańców (i turystów) Indonezji, Tajlandii i innych krajów wokół basenu Oceanu Indyjskiego, bo nie było tam odpowiednich czujników i systemów ostrzegawczych. Gdyby były, liczba ofiar zapewne nie byłaby aż tak porażająca. Ale kto o tym myślał? I kto miałby to finansować? (Teraz, po katastrofie, są.)

Do czegoś zupełnie innego przyzwyczała nas Japonia. Nowoczesne budynki stawiane są na sprężystych amortyzujących wstrząsy ziemi fundamentach, duma japońskich architektów i inżynierów, czujniki rejestrujące ruchy skorupy ziemskiej czy to na lądzie czy pod powierzchnią oceanu rozłożone są odpowiednio gęsto, system alarmowy zainstalowany jest nawet w najmniejszej japońskiej wiosce. Ale dlatego właśnie tym większą grozę budzą wiadomości płynące od piątku z Kraju Wschodzącego Słońca.

Po serii wybuchów w reaktorach elektrowni atomowej Fukushima Daiichi dziś, w piąty dzień po trzęsieniu ziemi, w następstwie którego brak prądu wywołał awarię elektrowni, Japonia ogłosiła alarm z powodu skażenia radioaktywnego. Trwa ewakuacja ludności, kto tylko może opuszcza kraj, lotniska są przepełnione do granic

możliwości, bo zachodzi obawa, że wiatr może znieść chmurę z pyłami z wybuchów elektrowni nad Tokio, telewizje pokazują obrazy jak z najokropniejszych filmów katastroficznych, zdewastowane miasta, wybuchające jeden za drugim reaktory, żołnierzy w ochronnych maskach i białych kombinezonach z licznikami Geigera na ulicach...

Japonia przeżywa w tych dniach tragiczne *déjà vu*, zbombardowanie Hiroszimy i Nagasaki bombami atomowymi. Ale przecież dzieci już w szkołach uczyły się, że tamto, to była zła energia atomowa ale jest i dobra, dla ludzi i gospodarki. Dziś nauki te weryfikuje rzeczywistość...

Telewizje zachodnie zmieniły swoje programy i pokazują na okrągło wydania specjalne wiadomości z Japonii na przemian z dyskusjami ekspertów z politykami, przeciwników energii atomowej ze zwolennikami, debaty o sensie i niebezpieczeństwach energii atomowej nabierają w obliczu wydarzeń w Japonii zupełnie nowego wydźwięku, inżynierowie i naukowcy japońscy uchodzili za najbardziej kompetentnych i godnych zaufania w świecie. Niestety, opinia ta zaczyna okazywać się mitem. Dziś media po raz pierwszy mówią otwarcie, że wokół elektrowni atomowych Japonii miały miejsce skrzętnie tuszowane skandale, że przepływ informacji między przemysłowcami a rządem pozostawiał wiele do życzenia.

Trzęsienie ziemi miało siłę 9 w skali Richtera (a nie 8,8 czy 8,9, jak najpierw podawano, co jest znaczącą różnicą jakościową, bo skala ta nie jest linearna a logarytmiczna, każdy stopień to o pierwiastek z 1000 więcej wyzwolonej energii, dwa stopnie to 1000x więcej energii), fala tsunami dochodziła do 10 metrów (a nie 4, jak wg danych początkowych) porywała, zalewała i niszczyła wszystko na swojej drodze.

Pożary rafinerii naftowej i inne, mniejsze (naliczono ich ok. 80-100) były nie do opanowania choćby z tego powodu, że nie sposób było dostać się do nich po zniszczonych, zalanych, zasypanych wszystkim, co niosła fala drogach, ostatnie doniesienia o stanie elektrowni atomowej Fukushima potęgują uczucie bezsilności wobec sił większych niż możliwości człowieka.

Nawet tak bogata i technologicznie rozwinięta Japonia nie była w stanie zabezpieczyć się przed następstwami trzęsienia ziemi, przed tsunami, pożarami i awarią reaktorów jądrowych, choć pewnie byłoby jeszcze znacznie gorzej, gdyby społeczeństwo nie było tak zdyscyplinowane i tak dobrze przygotowywane w regularnie odbywających się ćwiczeniach na wypadek kataklizmów.

Z Japonii napływają od piątku różne wieści, często niedokładne, przekręcane, często ze sobą sprzeczne, często dementowane... Nic dziwnego. Teren katastrofy jest ogromny i z powodu zniszczeń słabo dostępny, a jeżeli, to w mocno ograniczonym stopniu dla mediów — logiczne, że pierwszeństwo mają ekipy ratownicze. Na chwilę obecną ok. 100 tysięcy żołnierzy japońskich i 50 tysięcy amerykańskich przeszukuje dotknięty kataklizmem obszar, pomaga tym, którzy przeżyli (media meldują, że z ruin udało się uratować ok. 15 tysięcy ludzi), zajmuje się rannymi, no, i pewnie koordynuje ewakuację, bo ok. 450 tysięcy ludzi musiało opuścić swoje miejsca zamieszkania z powodu zniszczeń i skażenia promieniotwórczego po awariach w elektrowni.

Jak sobie to wszystko poukładać, do czego się odnieść, żeby zrozumieć rozmiary katastrofy? We wszystkich

mediach wydarzenia w Japonii są na pierwszym miejscu, więc po co kolejny tekst? Prasa pełna jest tragicznych wieści z Dalekiego Wschodu, nawet ciężkie walki wojsk Kaddafiego z ludnością Libii zeszyły na dalszy plan (co niestety w to graj dla libijskiego dyktatora)... Kolejne silne wstrząsy zarejestrowano parę godzin temu, tym samym od piątku do tej chwili naliczono ponad 150 wtórnych wstrząsów i mało prawdopodobne, żeby się na tym skończyło...

Piszę, bo głowa mi pęka od złych wiadomości i okropnych obrazów, z którymi nie wiem, co robić... Jasne, dominujące jest współczucie. Ale miesza się z poczuciem chaosu i bezradności. Pisząc, uporządkowuję wiedzę na temat tych wydarzeń umieszczając je jakoś w czasie i przestrzeni, poszerzam o nowe fakty, szukam punktów odniesienia, staram się wczuć w sytuację i zachowania ludzi, których to dotknęło, żeby uświadomić sobie, co się tam dzieje, żeby pojąć.

Tsunami zalało wschodnie wybrzeże głównej wyspy Japonii, Honsiu ok. 230 km na północ od Tokio. Wyspa jest długa i wąska, rozciąga się z południowego zachodu na północny wschód na długość ok. 1300 km, jest więc dłuższa niż Półwysep Apeniński (lub inaczej: droga z Warszawy do Paryża to 1369 km, to daleko). Za to znacznie węższa — szerokość Włoch waha się między 130-300 km, Honsiu 50-230 km.

Z powierzchnią wynoszącą 228 tysięcy km kw. wyspa jest 7. w świecie pod względem wielkości — największa, Grenlandia, jest 10x większa, Sumatra na miejscu 6. jest 2x większa, Wielka Brytania jest o połowę Szwajcarii mniejsza i plasuje się na 9. miejscu, dwa razy mniejsza Kuba jest na 16. miejscu... Długość bardzo krętej linii brzegowej Honsiu wynosi 5450 km. Kataklyzm dotknął ok. 430 km wybrzeża, licząc wg linii brzegowej np. żeby tam jakoś dojechać, kilometrów do pokonania jest znacznie więcej (długość polskiego Bałtyku wynosi 440 km, linii brzegowej z zalewami Wiślanym i Szczecińskim 775 km).

W północnej części wyspy panuje klimat umiarkowany morski, w południowej, podzwrotnikowy morski. Ale wyspę przecinają też na całej jej długości tzw. Alpy Japońskie z najwyższym szczytem, aktywnym wulkanem Fudzi (3 776 m n.p.m.) i powodują ogromne różnice klimatyczne. Podczas gdy po stronie wschodniej, od strony Pacyfiku, może być łagodna kolorowa jesień, w odległości kilkunastu kilometrów po drugiej stronie, od strony Morza Japońskiego, może panować głęboka zima z metrowymi zaspami śniegu. Podobnie może być po południowej i północnej stronie Alp europejskich.

103 miliony ludzi mieszka głównie na terenach nizinnych, które stanowią zaledwie kilkanaście procent całego obszaru wyspy. Z tego około 37 milionów skupia się w aglomeracji Tokio, największego zespołu miejskiego w świecie, to miasto-morze zwane po angielsku „metropolis Greater Tokyo Area”, „szeroką strefą stołeczną”, rozciąga się u ujścia rzeki Sumida do Pacyfiku na największej japońskiej równinie na wysokości Aten, Pekinu, Waszyngtonu i Los Angeles. Dla porównania Polska ma 38 milionów mieszkańców zamieszkujących na obszarze ok. 312,7 tysięcy km kwadratowych.

Cała powierzchnia wszystkich wysp Japonii - czterech największych stanowiących 97% oraz 6848 mniejszych - wynosi wprawdzie aż 378 tysięcy km kw., ale z tego większość jest górzysta. Liczba ludności wynosi 138 milionów (3,6xPolska) z czego prawie połowa mieszka na nizinach wyspy Honsiu, które stanowią tylko 13% całej powierzchni kraju. Ponad 60 milionów ludzi mieszka na powierzchni 49 tysięcy km kw, to tak, jakby półtorej Polski zamieszkało

nagle tylko w Województwie Mazowieckim i Świętokrzyskim. I jeszcze tam ziemię uprawiało.

W tym kontekście obszar 628 km kw. wokół elektrowni atomowej Fukushima, półokrąg o promieniu 20 km, z którego ewakuowano całą ludność z powodu niebezpieczeństwa skażenia radioaktywnego, teren prawie tak duży jak dwa Krakowy (327 km kw., gdyby był okrągły, miałby promień 10,2 km), nabiera zupełnie innego wydźwięku. Obecnie w promieniu 30 km obowiązuje zakaz lotów, to krąg o powierzchni 2 826 km kw. (3,6xTatry z ich powierzchnią całkowitą 785 km kw.).

Japończycy zapewne odbudują swój kraj, są pracowici, karni i - jak się wydaje - nawet teraz zdyscyplinowani, poza tym odbudowa napędza koniunkturę, więc będą i beneficjenci tej katastrofy, jak dziwnie by to dziś nie brzmiało, ale jeżeli obszar wokół reaktora będzie musiał pozostać niezamieszkały, niezagospodarowany na bliżej nieokreślone długo, to będzie to tragiczna pozostałość nie tylko po katastrofie naturalnej ale też po przegranej człowieka z jego możliwościami zabezpieczenia się w grze z nieprzewidywalnymi siłami znacznie większymi od niego. Kumulacji zniszczeń, strachu, śmierci, nieszczęść i ludzkich tragedii nie jest w stanie sprostać żadne jednostkowe współczucie, biedna biedna Japonia.

* * *

tekst napisany dla www.racjonalista.pl